„Analiza i Egzystencja" 44 (2018)
ISSN 1734-9923
DOI: 10.18276/aie.2018.44-04

TOMASZ SZUBART*

O TYPACH KAWY. KONTEKSTUALIZM DEROSE'A JAKO STRATEGIA ANTYSCEPTYCKA

Słowa kluczowe: sceptycyzm, inwariantyzm, kontekstualizm, wiedza
Keywords: scepticism, invariantism, contextualism, knowledge

Wprowadzenie

Kontekstualizm w filozofii języka jest stanowiskiem, które powstało jako odpowiedź na literalizm, zgodnie z którym „jesteśmy uprawnieni w przypisywaniu zdaniu treści prawdziwościowej niezależnie od aktu mowy, do dokonania którego to zdanie zostało użyte" (Recanati, 2005, s. 171).

A zatem zgodnie z literalizmem możemy ocenić, co dane zdanie znaczy oraz to, czy jest prawdziwe, czy fałszywe, niezależnie od aktu mowy, czyli od tego, jak, kiedy i gdzie zostało wypowiedziane. Kontekstualizm głosi natomiast, że: „akty mowy są podstawowymi nośnikami treści. Jedynie

* Tomasz Szubart – absolwent filozofii oraz interdyscyplinarnych studiów doktoranckich Society – Environment – Technology Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Instytucie Filozofii UJ przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą znaczeniu muzycznemu z punktu widzenia filozofii kognitywistyki.

Address for correspondence: Jagiellonian University, Institute of Philosophy, Grodzka 52, 31-044 Kraków, Poland. E-mail: tomasz.szubart@doctoral.uj.edu.pl.

w kontekście danego aktu mowy zdanie wyraża określoną treść" (Recanati, 2005, s. 171). Kontekstualizm jest względnie nowym stanowiskiem – pojawił się wraz z zainteresowaniem filozofów językiem potocznym. Już wcześniej było oczywiste, że język naturalny (potoczny) jest kontekstualny, to znaczy, że większość naszych codziennych wypowiedzi, w celu właściwego ich zrozumienia, powinna być interpretowana z uwzględnieniem kontekstów ich wypowiedzenia[1]. Było to jednak powodem do lekceważenia przez filozofów języka naturalnego jako nieciekawego filozoficznie, w przeciwieństwie do języka logiki czy nauki. Niektórzy, np. Austin (1993) i Wittgenstein (2000), zauważyli jednak, że niektóre (być może wszystkie) z problemów filozoficznych pochodzą z języka naturalnego, a użycie wyrazów zasługuje na analizę, która może pozwolić na rozwiązanie przynajmniej niektórych problemów pokutujących w filozofii[2]. Pierwszym krokiem jest więc – skoro język naturalny jest kontekstualny – odrzucenie literalizmu. Za stanowiskiem kontekstualistycznym argumentuje się, biorąc za punkt wyjścia codzienny język:

> Mężczyzna wchodzi do kawiarni i siada przy barze. Na pytanie kelnerki, czego sobie życzy, odpowiada: „Poproszę o kawę". Wypowiedziane przez niego zdanie jest nieoczywiste pod kilkoma względami – jego treść semantyczna nie wskazuje na to, czy kawa powinna być w formie ziaren, mielona, czy w płynie; nie wskazuje także na to, czy chodzi o kroplę kawy, filiżankę, litr, sakwę czy baryłkę. Dzięki sytuacji oczywiste jest jednak, co miał na myśli mężczyzna i kelnerka nie ma wątpliwości, co robić. Przynosi filiżankę świeżo zaparzonej kawy. Poproszona o opisanie zamówienia, mogłaby słusznie powiedzieć: „Zamówił kawę", „Powiedział, że chciałby kawę", mając na myśli parzoną, pitną kawę. Mówiąc tak, słusznie stwierdzałaby, że treść zamówienia, czy stwierdzenia, wykracza poza zawartość semantyczną zdania, które wygłosił (Soames, 2002, s. 78).

Przykłady na zależność kontekstową naszego języka można mnożyć, od czego nie stronią kontekstualiści. Czy jednak wszystkie wyrażenia posiadają określoną treść jedynie w kontekście wypowiedzi, czy też istnieją takie,

---

[1] Szerzej o kontekstualizmie pisze Palczewski (2014).

[2] Szczegółowo koncepcję Austina referuje np. Szymura (1982), a z kontekstualizmem epistemologicznym łączy ją Szubart (2011).

których znaczenie jest niezależne od kontekstu? Które wyrażenia uznać za okazjonalne, a które za inwariantne? Sporne jest też, czym właściwie jest kontekst wypowiedzi: czy należy interpretować go jako (1) zbiór parametrów wyznaczających treść semantyczną danej wieloznacznej wypowiedzi, czy (2) zbiór wspólnych przekonań i założeń osób będących w danej sytuacji konwersacyjnej? Rozróżnienie pomiędzy semantycznym (1) a pragmatycznym (2) rozumieniem kontekstu, na które wskazał Bach (2005a), może być interesujące dla zrozumienia stanowiska kontekstualizmu epistemologicznego (KE). Po trzecie, co jest dla kontekstualisty nośnikiem znaczenia (i posiada wartość prawdziwościową)? Czy jest to zdanie-w-kontekście, czy oznajmienie (konkretne użycie zdania)?

Niezależnie od tego, jakiej odpowiedzi udzielimy na powyższe pytania, KE Keitha DeRose'a, zakładający kontekstową zależność zdań o formie „S wie, że P", jest stanowiskiem opierającym się na kontekstualizmie semantycznym, czyli koncepcji z dziedziny filozofii języka i warto pamiętać o tym, gdy przedstawia się go jako rozwiązanie problemu sceptycyzmu.

Koncepcja DeRose'a

Główna teza KE brzmi: Warunki prawdziwości zdań przypisujących wiedzę lub negujących wiedzę (czyli zdań o formie „S wie, że P" lub „S nie wie, że P") zmieniają się zależnie od kontekstów, w jakich zdania te są wypowiadane (DeRose, 1999, s. 187).

Tym, co wpływa na wartość prawdziwościową wypowiedzi o formie „S wie, że P", jest kontekst, w jakim osoba przypisująca wiedzę się znajduje. Wraz ze zmianą kontekstu zmieniają się standardy poznawcze, w tym standardy określające właściwe użycie słowa „wiedzieć"; w pewnej sytuacji, aby zdanie o formie „S wie, że P" można było uznać za prawdziwe, S musi posiadać przekonanie, że P oraz posiadać mocne ugruntowanie epistemiczne, wskazujące, że P, natomiast w innym kontekście epistemicznym, aby zdanie o formie „S wie, że P" było prawdziwe, wystarczy, że S posiada przekonanie, że P i posiada relatywnie słabsze ugruntowanie epistemiczne dla tego, aby uznać, że P. W zależności od tego, w jakim kontekście znajduje się osoba przypisująca komuś wiedzę bądź odmawiająca komuś wiedzy, dane zdanie o formie „S wie, że P" może być prawdziwe lub fałszywe, mimo że odnosi

się do tej samej osoby i tego samego przekonania danego podmiotu S w tym samym czasie.

KE jest przeciwstawiany inwariantyzmowi, wedle którego warunki prawdziwości zdań o formie „S wie, że P" nie są zależne od kontekstu. Innymi słowy, inwariantyzm epistemologiczny jest literalizmem w sprawie wypowiedzi oceniających posiadanie bądź nieposiadanie wiedzy. Można uznać, że właściwie wszyscy filozofowie do lat 50. XX wieku byli inwariantystami. Takie stanowisko współcześnie zajmuje np. Unger (1980, 2002)[3].

Główna teza DeRose'a zawiera termin „kontekst", którego znaczenie domaga się uściślenia z uwagi na to, że pojęcie to wydaje się być dość nowe na gruncie epistemologii. Zgodnie z podanymi wcześniej definicjami pojęcia kontekstu możemy mieć do czynienia z podejściem:

(1) semantycznym – kontekst to zbiór parametrów wyznaczających treść semantyczną danej wieloznacznej wypowiedzi lub
(2) pragmatycznym – kontekst to zbiór wspólnych przekonań, założeń i doświadczeń osób będących w danej sytuacji konwersacyjnej (Bach, 2005a).

Zgodnie z (1) dla „Dziś tu pada deszcz" kontekstem, z uwagi na to, że „dziś i „tu" są wyrażeniami okazjonalnymi (czyli zależnymi od kontekstu), będą parametry określające miejsce i datę tej wypowiedzi. Natomiast zgodnie z (2) kontekstem będzie zbiór przekonań, które podzielają rozmówcy. Zatem dla zdania wypowiedzianego przez Piotra „Tam dziś pada deszcz" kontekstem w sensie pragmatycznym będzie zbiór przekonań, np. „Piotr mówi o Suwałkach", „Dziś jest 10 czerwca", „Piotr być może nie chce jechać do Suwałk", „Piotr mrugnął okiem mówiąc to" i wiele innych mniej bądź bardziej istotnych dla zrozumienia owego wypowiedzenia przekonań.

DeRose przyjmuje (2), choć je modyfikuje – przez kontekst rozumie sytuację epistemiczną, w jakiej znajduje się osoba wypowiadająca zdanie o formie „S wie, że P", a stanowisko, które uznaje zależność zdań o tej formie od tak pojętego kontekstu, nazywa *kontekstualizmem przypisującego wiedzę* (*attributor contextualism*), które kontrastuje z *kontekstualizmem podmiotowym* (według którego kontekstem byłby kontekst epistemiczny podmiotu aspirującego do wiedzy). Sytuacja epistemiczna to – choć autor nie przyznaje tego *explicite* – zbiór przekonań. Wraz z rozwojem konwersacji (czyli przyjmowaniem bądź odrzucaniem przekonań) wypowiadane

[3] W Polsce stanowisko Petera Ungera omawia np. Renata Ziemnińska (2013).

zdanie o formie „S wie, że P", które wcześniej było prawdziwe, może stać się fałszywe lub pozostać prawdziwe.

DeRose uważa, że najmocniejszego argumentu dla jego tezy dostarcza użycie słowa „wiem" w języku potocznym.

> *Sytuacja w banku* (1)
>
> Piątkowym popołudniem jadę z żoną do domu. Planowaliśmy zatrzymać się po drodze w banku, aby wpłacić czek, ale przejeżdżając obok zauważyliśmy, że w środku są bardzo długie kolejki, jak to zresztą często bywa w piątkowe popołudnia. Choć wolelibyśmy wpłacić czek tak wcześnie, jak to tylko możliwe, to w tej sytuacji nie jest aż tak ważne, żeby zrobić to koniecznie dziś, więc zaproponowałem żonie, aby pojechać do domu i wpłacić czeki w sobotę rano. Żona odpowiada „Być może bank będzie jutro zamknięty? Wiele banków jest zamkniętych w soboty". Ja na to: „Nie, wiem, że jutro będzie otwarte. Byłem tam przecież w sobotę dwa tygodnie temu – jest otwarte do południa".
>
> (DeRose, 2009, s. 1)[4]

Jak zauważa DeRose, w tej sytuacji mąż jest upoważniony do użycia słowa „wiem" i ktokolwiek przypisujący mu wiedzę (choćby on sam) stwierdzić powinien, że zdanie „Mąż wie, że bank jest otwarty w soboty" jest prawdziwe. W przeciwieństwie jednak do:

> *Sytuacja w banku* (2)
>
> Piątkowym popołudniem przejeżdżam razem z żoną obok banku, tak jak w sytuacji (1). Zwracając uwagę na długie kolejki, sugeruję wpłacenie czeku w sobotę rano, tłumacząc, że byłem w banku w sobotę dwa tygodnie wcześniej i był otwarty do południa. Tym razem jednak czek opiewa na dużą sumę i koniecznie musi być wpłacony przed poniedziałkiem, w przeciwnym razie znaleźlibyśmy się w bardzo złej sytuacji. Wiemy też oczywiście, że bank jest zamknięty w niedzielę. Żona przypomina mi o tym wszystkim i mówi: „Czasami godziny otwarcia banków zmieniają się, czy Ty faktycznie wiesz, że bank będzie jutro otwarty?" Pozostając – tak jak wcześniej – przekonany o tym, że bank będzie otwarty, odpowiadam: „Cóż, nie wiem tego, lepiej pójdę się upewnić".
>
> (DeRose, 2009, s. 2)

[4] Wszystkie teksty DeRose'a w tłumaczeniu autora – T.S.

Wydaje się, że zdanie „Mąż nie wie, czy bank jest otwarty w sobotę" jest prawdziwe. W porównaniu z historią (1) wraz z kontekstem zmieniły się standardy dla wiedzy – czy dla właściwego użycia słowa „wiem" – i dlatego, choć mąż nie miał lepszego ugruntowania dla swojego przekonania w (1) niż w (2), to w (1) mógł stwierdzić, że wie, że bank jest otwarty w sobotę, natomiast w kontekście (2) stwierdzenie to stało się fałszywe.

W biurze

Thelma, Luiza i Lena są przyjaciółkami pracującymi w jednym biurze. Dziś mają wolne, ale postanowiły przed wspólną kolacją wybrać się do biura, aby odebrać swoje wypłaty w postaci czeków. Oprócz tego chcą sprawdzić, czy pewien kolega jest dzisiaj w pracy, jako że założyły się z innymi pracownikami o to, czy rzadko pojawiający się w biurze Jan przyjdzie dziś do pracy. Przechodząc obok pokoju Jana, na wieszaku widzą jego kapelusz, co uznają, zgodnie ze swoim doświadczeniem, za pewny znak obecności Jana w biurze. Do tego słyszą jednego z pracowników mówiących do kogoś: „Ustal treść listu z Janem, zanim go wyślesz". Wszystkie trzy przyjaciółki, zadowolone z faktu, że Jan jest w biurze i w związku z tym, że Thelma i Lena wygrały zakład, po odebraniu swoich czeków idą razem na obiad. Później Thelma wybiera się do pobliskiej tawerny spotkać się z przyjaciółmi, a Luiza i Lena idą do domu, każda w swoją stronę.

(DeRose, 2009, s. 4)

Thelma w tawernie

W tawernie, która znana jest w okolicy z niskich standardów epistemicznych obowiązujących podczas konwersacji w jej murach, Thelma spotyka przyjaciela, który założył się z nią, że Jana nie będzie w pracy i w związku z tym jest jej winny 10 złotych. Thelma mówi: „Jan był dzisiaj w pracy, przegrałeś". Na pytanie przyjaciela „Skąd wiesz?" odpowiada: „Byłam dzisiaj w biurze po południu, jego kapelusz wisiał na wieszaku i słyszałam Franka mówiącego do kogoś, żeby uzgodnił treść listu z Janem". Usatysfakcjonowany odpowiedzią, przyjaciel wypłaca przegraną kwotę i zastanawiając się, czy Lena będzie wiedziała, żeby odebrać należną kwotę od innego uczestnika zakładu, pyta: „Czy Lena wie, że Jan był w biurze?. Thelma: „Tak, była ze mną, też o tym wie". Tymczasem...

Luiza i policja

Po drodze do domu Luiza została zatrzymana przez policjantów, którzy prowadzą ważne śledztwo w sprawie okropnej zbrodni i w związku z tym starają się ustalić, czy Jan był dzisiaj w pracy. Okazuje się, że mają pewne powody by sądzić, że Jan był w pracy i żadnych powodów, aby w to wątpić (oprócz tego, że często go tam nie było) ale, jako że sprawa stała się poważna, chcą zweryfikować, czy faktycznie był w biurze, czy też nie. Gdy policjant zapytał Luizę, czy mogłaby zeznać, że Jan był w biurze, Luiza odpowiedziała: „Nie widziałam go. Mogę zeznać, że widziałam jego kapelusz, który jest znakiem jego obecności, na którym można polegać, słyszałam też Franka Mercera mówiącego do kogoś, aby ustalił jakąś kwestię z Janem, tak jakby Jan był w biurze. Ale, być może, Jan zostawił swój kapelusz poprzedniego dnia? Z drugiej strony dziwne byłoby, żeby Franek nie wiedział, czy Jan jest w pracy, szczególnie już popołudniu. Ale można było tak przypuszczać z uwagi na kapelusz i na to, że planowo Jan miał dziś pracować. Powinniście zapytać Franka, wydawało się, że powinien wiedzieć, czy Janek był w biurze". Gdy policjant zapytał, czy Lena może wiedzieć, czy Jan był w biurze, Luiza odpowiedziała: „Nie. Była tam bardzo krótko wraz ze mną i też nie widziała Jana. Ma takie same powody jak ja, aby sądzić, że Jan tam był, ale – tak jak ja – nie wie tego.

(DeRose, 2009, s. 4–5)

Załóżmy, że Jan był faktycznie tego dnia w pracy. Wtedy, gdy w tawernie Thelma stwierdza, że „Lena wie, że Jan był w pracy", mówi prawdę, i gdy Luiza w rozmowie z policją stwierdza, że „Lena nie wie, czy Jan był w pracy" też mówi prawdę. Zatem dwa sprzeczne zdania przypisujące wiedzę są jednocześnie prawdziwe. Jak to możliwe? Dzieje się tak – wedle KE – z uwagi na rożne standardy dla wiedzy obowiązujące w obydwu kontekstach. Gdy Thelma wypowiada zdanie w tawernie, obowiązują ją niższe standardy i może prawdziwie stwierdzić w tych standardach, że „Lena wie, że Jan był w pracy", natomiast Luizę rozmawiającą z policją obowiązują wyższe standardy dla wiedzy, których według niej Lena nie spełnia i w związku z tym, wypowiadając zdanie „Lena nie wie, czy Jan był w pracy", wypowiada zdanie prawdziwe.

DeRose wskazuje, że o ile w określonej sytuacji przy niskich standardach dane zdanie o formie „S wie, że P" jest prawdziwe, to przy wysokich standardach to samo zdanie może być fałszywe. Założenie to opiera się na intuicji językowej kompetentnego użytkownika języka (2009, s. 49). Takie

intuicje mogą być zawodne, zazwyczaj są one jednak dobrym uzasadnieniem właściwego użycia słów (i opierających się na nich teorii semantycznych). W wypadku badań dotyczących interesującego nas słowa „wiedzieć" zauważamy, że użytkownicy języka faktycznie zdają się uznawać zdania przypisujące wiedzę za prawdziwe, o ile obowiązują niewysokie standardy, natomiast przy wyższych są skłonni uznawać te same zdania za fałszywe.

Następnie DeRose przyjmuje tezę o *asymetrii prawdy i fałszu*. Jest to nawiązanie, choć autor nie stwierdza tego wprost, do drugiej maksymy konwersacyjnej Grice'a, tzw. maksymy jakości: w konwersacji podawaj zawsze informacje prawdziwe (Grice, 1977). O ile przyjmujemy tę maksymę – a wydaje się, że w celu sukcesu komunikacyjnego większość użytkowników języka ją przyjmuje – to w sytuacji, gdy wymaga się od nas przyjęcia bardzo wysokich standardów dla wiedzy, powiemy, że dane zdanie o formie „S wie, że P" jest raczej fałszywe niż prawdziwe. Asymetria polega na tym, że w celu dobrej komunikacji częściej wypowiadamy prawdy niż fałsze, dlatego, w przypadku zdań o formie „S wie, że P", nie będziemy narażać się na przypisywanie komuś wiedzy, zdając sobie sprawę z bardzo wysokich standardów epistemicznych, które mogą nie być spełnione lub których spełnienie jest niemożliwe, czyli nie będziemy narażać się na wypowiedzenie zdania fałszywego. Mając do czynienia – mówi KE – z dwoma zdaniami sprzecznymi (jedno przypisujące komuś wiedzę, drugie tej wiedzy odmawiające) odnoszącymi się do tej samej osoby i tego samego przekonania dzięki doświadczeniu, jakiego nabywamy, używając słów oraz intuicji językowej, jaką posiadamy, stwierdzamy słuszność obydwu zdań. W związku z tym inwariantyzm głoszący, że warunki prawdziwości takich zdań nie zmieniają się, jest fałszywy, warunki te bowiem zmieniają się wraz ze zmianą standardów dla wiedzy, a te wyznaczane są przez kontekst.

KE a sceptycyzm

Główna teza KE jest tezą semantyczną – opisującą warunki prawdziwości zdań pewnego typu, a nie *explicite* epistemiczną. Przyjęcie jej ma jednak swoje implikacje epistemologiczne i wydaje się, że to było celem jej autora. Dzięki przyjęciu tezy o zależności kontekstowej zdań typu „S wie, że P" uzyskujemy mocne argumenty przeciw inwariantyzmowi (który także jest stanowiskiem semantycznym), a co za tym idzie, uzyskujemy

argumenty przeciwko teoriom, które taki inwariantyzm semantyczny zakładają. Większość klasycznych teorii epistemologicznych jest inwariantystyczna i w związku z tym argumenty kontekstualisty bezpośrednio w takie teorie uderzają. Głównym celem ataku Keitha DeRose'a jest sceptycyzm, który, zakładając inwariantne pojęcie wiedzy i zawyżając standardy, uznaje, że nigdy nie możemy powiedzieć, że ktokolwiek wie cokolwiek.

Czy DeRose sugeruje przyjęcie jednej z istniejących koncepcji uzasadniania i jednej z istniejących koncepcji w sprawie struktury wiedzy, czy też jest dla nich nową alternatywą? Fundamentalizm głoszący, że u podstaw wiedzy znajdują się przekonania nieuzasadniane inferencyjnie, a uznawane za wiedzę, wydawałby się na pierwszy rzut oka zgodny z KE – jeśli zgodzimy się, że to, czy dane przekonanie należy uznać za podstawę wiedzy, czy nie, zależy od kontekstu wypowiedzenia zdania, w którym tę wiedzę danemu podmiotowi przypisujemy. Z drugiej strony koherencjonizm wskazujący na wzajemne uzasadnianie się przekonań także może być zgodny z KE, o ile głosiłby, że ocena siły wzajemnego powiązania i przez to wzajemnego uzasadniania prawdziwych przekonań, które uznajemy za wiedzę, także jest zależna od kontekstu. Sam DeRose (2009, s. 21) uważa, że jego stanowisko nie odnosi się wcale do struktury wiedzy, w związku z tym może być zgodne z jakimkolwiek stanowiskiem w tej sprawie. Teza semantyczna przyjmowana przez kontekstualistę ma jednak wpływ na to, jaką koncepcję wiedzy przyjmiemy, a to nie jest już neutralnym stanowiskiem względem fundamentalizmu, który dodatkowo wprowadza niepodważalność przekonań bazowych. Teza semantyczna KE implikuje fallibilizm głoszący, że nie ma wiedzy niepodważalnej, możemy jednak rozróżniać pomiędzy bardziej i mniej wartościowymi przekonaniami. Przyjmując KE, przyjmujemy fallibilizm, i głosimy, że nasza wiedza może być podważona, jeśli zmieni się sytuacja epistemiczna. Taki fallibilizm może być interpretowany jako pewne stanowisko w teorii uzasadniania, mianowicie infinityzm (Aikin, 2005, s. 192), głoszący nieskończoność łańcucha uzasadnień danego przekonania i akceptującym *regressus ad infinitum*. To stanowisko z kolei może być zgodne z KE, jeśli przyjąć nieskończone podwyższanie standardów epistemicznych – wieczną rozmowę ze sceptykiem pytającym „Skąd wiesz?"

O ile nawet uznać koncepcję DeRose'a za neutralną względem sporu pomiędzy fundamentalizmem a koherencjonizmem, to faworyzuje ona bez wątpienia pewną wersję fallibilizmu, i warto o tym pamiętać, rozpatrując KE jako antidotum na sceptycyzm.

Jednym z głównych zarzutów stawianych koncepcji DeRose'a w tym miejscu jest tzw. *argument z zasadnej stwierdzalności*. Głosi on, że tym, co kontekstualista uważa za zmianę warunków prawdziwości zdań przypisujących wiedzę, jest w rzeczywistości jedynie zmiana warunków zasadnej stwierdzalności owych zdań (DeRose, 2009, s. 81). Fakt, iż stwierdzamy, że ktoś posiada wiedzę na pewien temat lub że ktoś jej nie posiada, nie jest wystarczającym argumentem na to, że jest tak w rzeczywistości. Innymi słowy, kontekstualista myli, zdaniem inwariantysty, warunki zasadnej stwierdzalności z warunkami prawdziwości.

Inwariantysta zgodzi się, że zasadnie stwierdzam, że w (1) „Wiem, że jutro bank będzie otwarty", a w (2) „Nie wiem, czy bank będzie jutro otwarty". Jednak jednocześnie inwariantysta uznaje, że w takim wypadku: albo (α) zasadnie stwierdzam przy niskich standardach epistemicznych, że (1), ale (1) jest fałszywe oraz zasadnie stwierdzam przy wysokich standardach, że (2) i (2) jest prawdziwe, albo (β) zasadnie stwierdzam przy niskich standardach, że (1) i (1) jest prawdziwe oraz zasadnie stwierdzam przy wysokich standardach, że (2), ale (2) jest fałszywe. Dziać się tak może, ponieważ w (α) niskie standardy (1) epistemiczne spowodowały przyjęcie fałszu, natomiast w (β) wysokie standardy narzucone dla (2) zmyliły mnie i spowodowały przyjęcie fałszu. Zatem wypowiedzi o formie „S wie, że P" wcale nie zmieniają warunków prawdziwości, lecz jedynie warunki zasadnej stwierdzalności.

Wedle Derose'a (1999) sceptycyzm bazuje na następującym argumencie:

Argument z niewiedzy

(1) Nie wiem, czy nie-*H*.
(2) Jeśli nie wiem, czy nie-*H*, to nie wiem, czy *P*.
(W) Nie wiem, czy *P*.

W miejsce *H* możemy podstawić jakąkolwiek „odpowiednią" sceptycką hipotezę, tzn. taką hipotezę, której przyjęcie podważałoby większość naszych pozostałych przekonań, które uznajemy za wiedzę, np. hipotezę głoszącą, że możemy być mózgami w naczyniu sterowanym przez naukowca w celu wytworzenia wrażeń stołu, innych ludzi czy właśnie bycia mózgiem w naczyniu itd. W miejsce *P* podstawiamy natomiast jakiekolwiek przekonanie, które w codziennym życiu uznajemy za pewnik i które uznajemy za składnik naszej wiedzy, np. „mam głowę"; choć rzadko zdarza się jednak

abyśmy mieli okazję wypowiedzieć takie przekonanie – jest ono tak głęboko zakorzenione w naszym systemie przekonań, że praktycznie nigdy go nie kwestionujemy. Skoro – według DeRose'a – argument z niewiedzy jest podstawowym elementem argumentacji sceptyckiej, podważając ów argument, podważamy zasadność tej argumentacji. Aby to uczynić, należy podważyć którąś z przesłanek argumentu bądź zakwestionować zasadność obowiązywania prawa, na mocy którego wniosek wypływa z przesłanek, bądź wskazać błąd we wnioskowaniu (przy uznaniu, że dane prawo obowiązuje). W sprawie przesłanki drugiej argumentu, tj.: Jeśli nie wiem, czy nie-*H*, to nie wiem, czy *P*, DeRose uznaje, że jest zawsze – tzn. w każdym kontekście – prawdziwa (1995, s. 39). Jeśli nie wiem, czy nie jestem mózgiem w naczyniu, nie mogę rościć sobie wiedzy np. do tego, że mam głowę, niezależnie od tego, jakie standardy dotyczące wiedzy aktualnie mnie obowiązują. DeRose uznaje, w przeciwieństwie do Nozicka (1977), zasadę domknięcia – na której zasadza się ta przesłanka – jako zgodną z intuicją i opisującą nasz oczywisty sposób poszerzania wiedzy. Więcej rozważań poświęca DeRose przesłance pierwszej: Nie wiem, czy nie-*H*. Jeśli uznać ją za prawdziwą, to wraz z przyjęciem przesłanki drugiej trudne staje się odrzucenie sceptyckiego wniosku. DeRose zauważa, że zdanie stwierdzające naszą niewiedzę odnośnie do określonej sceptyckiej hipotezy może być prawdziwe, lecz jedynie przy bardzo wysokich standardach dla wiedzy, jakich spełnienia oczekuje właśnie Sceptyk i wskazuje, że podczas formułowania argumentu z niewiedzy przyjmowana jest tzw. konwersacyjna reguła wrażliwości (*Rule of Sensivity*). Głosi ona, że: Gdy przyjmuje się, iż pewien podmiot *S* wie (lub nie wie), że *P*, standardy dla wiedzy (standardy wyznaczające w jak dobrej sytuacji poznawczej musi znajdować się ów *S*, aby moc uznać jego przekonanie za wiedzę), o ile jest to potrzebne, są podnoszone do takiego poziomu, że wymaga się, aby przekonanie *S*-a, że *P*, było wrażliwe [na kontekst], aby je uznać za wiedzę (DeRose, 1995, s. 36).

Jak zauważa DeRose, niektóre z naszych przekonań wydają się jednak niewrażliwe na kontekst, tzn. wydaje się, że uważałbym np. że „Nie jestem mózgiem w naczyniu", nawet gdyby to przekonanie było fałszywe i faktycznie byłbym mózgiem w naczyniu (na tym właśnie polega hipoteza Sceptyka). Mamy skłonność do uważania przekonania „Nie jestem mózgiem w naczyniu" za prawdziwe niezależnie od kontekstu. Sceptyk jednak, stosując „zasadę wrażliwości", wskazuje, że aby stwierdzić, że „Wiem, że nie jestem mózgiem w naczyniu", muszę podnieść standardy epistemiczne

tak wysoko, aby moje przekonanie, że nie jestem mózgiem w naczyniu stało się zależne od kontekstu – to jednak jest niemożliwe, gdyż jest ono właśnie od niego niezależne, zatem nie mogę prawdziwie stwierdzić, że „Wiem, że nie jestem mózgiem w naczyniu". To tutaj tkwi główny ukryty element argumentacji Sceptyka: chcąc stwierdzić, że wiemy, iż sceptycka hipoteza jest fałszywa, musielibyśmy mieć dostęp do najwyższych (absolutnych?) wymaganych przez Sceptyka standardów, te są nieosiągalne, zatem eliminacja hipotezy sceptyckiej jest niemożliwa. Sceptyk, domagając się najwyższych standardów dla wiedzy, zwycięża, dowodzi, iż nie jesteśmy w stanie wyeliminować sceptyckiej hipotezy, tj. że nie jesteśmy mózgami w naczyniach, a co więcej wskazuje, że przyjmując zasadę domknięcia wiedzy, musimy przyznać mu rację, stwierdzając, że nie wiemy tego, co zwykle uważamy, że wiemy.

DeRose w pewnym sensie zgadza się ze Sceptykiem. Przy najwyższych standardach, jakich domaga się Sceptyk, nie jesteśmy w stanie wyeliminować jego hipotezy. (Na tym polega specyficzność hipotezy sceptyckiej, że zakłada ona wysokie standardy dla wiedzy, jednocześnie uniemożliwiając swoją negację). Co więcej, obowiązuje nas zasada domknięcia wiedzy, czyli przy najwyższych standardach nie mogę stwierdzić, że wiem, np. że mamy głowę. Jednak jest tak tylko w niektórych kontekstach, tzn. kontekstach sceptyckich, w których te – jak określa je DeRose – „nadmuchane" standardy obowiązują. W tym miejscu argumentacji autor wykorzystuje teorię kontekstualistyczną. Zatem, o ile Sceptyk ma rację, twierdząc, że zdanie o formie „Nie wiem, czy nie-*H*" jest prawdziwe w kontekstach sceptycznych, tzn. kontekstach zakładających bardzo wysokie standardy, to nie ma racji ów Sceptyk, stwierdzając, iż jest ono prawdziwe we wszystkich kontekstach. Zatem wniosek *argumentu z niewiedzy*, tj. „Nie wiem, czy *P*", podobnie może być prawdziwy w kontekście sceptyckim, lecz jest fałszywy w innych kontekstach. Sceptyk – jak Peter Unger – zakładając inwariantne pojęcie wiedzy, zakłada jednocześnie, że jego argument jest zasadny we wszystkich kontekstach, gdyż wiedza jest od kontekstu niezależna. DeRose, wykorzystując swoją koncepcję, opierającą się na codziennym użyciu słowa „wiem", wskazuje na zasadność argumentu sceptyckiego jedynie w sceptyckich kontekstach. A ze sceptyckimi kontekstami mamy do czynienia rzadko. W większości sytuacji, przy codziennych standardach, uznajemy, że „Nie wiem, czy nie jestem mózgiem w naczyniu" jest fałszywe, choć zdajemy sobie sprawę z tego, iż przy wysokich sceptyckich standardach

mamy skłonność do uznawania go za prawdziwe, a w związku z ukrytą „regułą wrażliwości" będziemy zmuszeni uznać, że jest ono prawdziwe. Jak często w codziennych sytuacjach, aby powiedzieć o kimś, że coś wie, zakładamy konieczność wyeliminowania sceptyckiej hipotezy? Praktycznie nigdy nie bierzemy tego pod uwagę, stwierdzamy, iż wiemy, np. że bank jest otwarty w sobotę, na podstawie tego, że byliśmy tam w sobotę tydzień temu; jest to zgodne z informacją dotyczącą godzin otwarcia wiszącą na drzwiach, potwierdził to pracownik itd. i wydaje się, że do tego przypisania wiedzy jesteśmy jak najbardziej uprawnieni. Być może, w razie konieczności podniesienia standardów, będziemy musieli uznać, że czegoś jednak nie wiemy – nie jest to jednak argument świadczący na rzecz sceptycyzmu, gdyż najwyższe standardy, jakich spełnienia wymagałby od nas Sceptyk, nie obowiązują zazwyczaj w języku potocznym i nie odnoszą się do potocznego użycia słowa „wiem".

Zgodnie z konsekwencją *argumentu z niewiedzy* fałszywe są wszystkie nasze stwierdzenia nadające status wiedzy codziennym przekonaniom, które uważamy za pewne, takim jak wspomniane już: „mam głowę". DeRose zauważa, że jest nadużyciem teoria semantyczna, która zakłada, iż zawsze jest tak, że wypowiadając pewne zdanie zawierające słowo, którego znaczenie ta teoria opisuje, wypowiadamy fałsz. Na jakiej podstawie moglibyśmy wtedy stwierdzić cokolwiek na temat właściwego użycia tego słowa? Skąd wyewoluowało takie, a nie inne użycie owego słowa oraz warunki prawdziwości dla zdań, do których sformułowania to słowo zostało użyte? Tworząc koncepcję semantyczną dotyczącą danego słowa z języka potocznego, musimy poważnie traktować jego codzienne użycie. DeRose, za Stroudem (1984), przytacza przykład szalonego filozofa, który uważałby, że słowo „lekarz" oznacza osobę, która potrafi wyleczyć człowieka z każdej choroby. Zatem każde zdanie języka potocznego, w którym mówimy o kimś, że jest lekarzem (na co dzień nie spotykamy osób będących w stanie wyleczyć każdą chorobę) jest fałszywe. Naturalnie, mogłoby być tak, iż warunkiem prawdziwości dla zdania o formie X jest lekarzem, byłby fakt, że X jest w stanie wyleczyć każdą chorobę. Dlaczegoż jednak nasz język jest taki, że taka teoria semantyczna wydawałaby się go nie opisywać właściwie? – pyta DeRose (1995, s. 47). Nasz język wydaje się taki, a nie inny, ze względu na to, iż poważnie stwierdzamy o kimś, że jest lekarzem, wtedy jeśli ukończył odpowiednią szkołę, ma praktykę w leczeniu chorych, ze względu na to, że nie negujemy zdania, iż taka osoba jest lekarzem itd. Po prostu w naszym

języku słowo „lekarz" znaczy co innego, niż miałoby znaczyć wedle szalonego filozofa. Analogia ta ma służyć oczywiście wyjaśnieniu naszego użycia słowa „wiem". To Sceptyk miałby być szalonym filozofem, który tworzy teorię semantyczną słowa „wiem", zgodnie z którą żadne ze zdań wypowiadanych przez nas i zawierających owo słowo nie spełnia warunków prawdziwości sugerowanych przez jego teorię. Jest to oczywiste odniesienie do teorii Ungera, wedle którego żadne z wypowiadanych przez nas zdań o formie „S wie, że P" nie jest prawdziwe, gdyż słowo „wie" jest absolutnym terminem granicznym, każde jego użycie powoduje fałsz. Jednak – zgodnie z tym, co pisze DeRose – teoria semantyczna zakładająca systematyczny fałsz naszych codziennych wypowiedzeń, która miałaby ambicję bazować na argumencie z języka potocznego, wydaje się samoznosząca się – systematyczny fałsz, który jest implikowany przez taką teorię, jest wystarczającym argumentem do jej odrzucenia.

Za jeden z najmocniejszych elementów swojej argumentacji DeRose uznaje fakt, że jego teoria zdaje sprawę z tego, w jaki sposób działa argumentacja sceptycka, oraz dlaczego często sceptyckie argumenty wydają się niektórym przekonujące. Dzieje się tak z powodu podstępnego zastosowania reguły wrażliwości kontekstowej w formułowaniu sceptyckiej hipotezy. Sceptyk, formułując swoją hipotezę, jednocześnie czyni ją niepodważalną (przekonanie „nie jestem mózgiem w naczyniu" jest niewrażliwe na kontekst). Jest ona do przyjęcia jednak jedynie w kontekstach sceptyckich, tzn. w takich kontekstach, w których standardy dla wiedzy są na tyle wysokie, że musimy poważnie rozważyć sceptycką hipotezę, w normalnych kontekstach standardy epistemiczne nie są tak wysokie. A skoro tak, to także wniosek Sceptyka, że nie wiemy tego, co uważamy, że wiemy, jest bezzasadny w normalnych kontekstach, a obowiązuje jedynie w kontekstach sceptycznych. Co więcej, sceptyczna analiza słowa „wiem" nie zdaje właściwie sprawy z codziennego użycia tego słowa, a semantyczna teoria na tej analizie zbudowana naraża się na zarzut wprowadzenia nas w systematyczny fałsz. DeRose konkluduje, że KE jest najlepszą strategią antysceptycką, przede wszystkim dlatego, iż tłumaczy, w jaki sposób dajemy się „zwieść" Sceptykowi. Filozof wskazuje na codzienne – zasadne – użycie słowa „wiem", a z drugiej strony na zasadne – w sceptyckich kontekstach – wątpliwości Sceptyka, i dochodzi do wniosku, że codzienne uznawanie czyichś przekonań za wiedzę oraz sceptycka niezgoda na uznawanie przekonań za wiedzę są kompatybilne. Nasze codzienne przypisywanie wiedzy rządzi się bowiem

codziennymi standardami epistemicznymi, natomiast sceptycka negacja wiedzy obowiązuje jedynie przy sceptycznych kontekstach. Możemy mówić, że wiemy, że mamy ręce, a Sceptyk nie ma racji, negując to wypowiedzenie, gdyż zgodnie z warunkami prawdziwości, które obowiązują w naszym kontekście, nasze wypowiedzenie jest prawdziwe, natomiast jego negacja fałszywa.

Wybrane zarzuty

Krytykę tezy, zgodnie z którą KE jest dobrą strategią antysceptyczną, przedstawia Feldman (1999), argumentując, że nawet jeśli zgodzimy się na to, iż zdania o formie „S wie, że P" są zależne od kontekstu, to KE nie dostarcza argumentu antysceptycznego, ponieważ sceptycyzm głosi, że nie posiadamy wiedzy właśnie w codziennych kontekstach.

Pierwszym punktem koncepcji DeRose'a krytykowanym przez Feldmana jest reguła wrażliwości kontekstowej przekonań. Jeśli w stosunku do naszych stwierdzeń dotyczących posiadania przez kogoś wiedzy obowiązywałaby powyższa reguła, to odrzucalibyśmy zdania stwierdzające wiedzę o wiele szybciej niż to faktycznie czynimy. Jeśli DeRose miałby rację, stwierdzenie: „Nie wiem, czy nie jestem mózgiem w naczyniu" byłoby powszechnie przyjmowane jako prawdziwe, przy odpowiednio podwyższonych standardach dla wiedzy. Jak zauważa Feldman, nie jest tak, a wręcz przeciwnie – ludzie zazwyczaj chcą poznać powody, dla których mielibyśmy stwierdzić brak wiedzy w sprawie zachodzenia sceptyckiej hipotezy. Co więcej, wedle DeRose'a, stwierdzenie, że „Wiem, że nie jestem mózgiem w naczyniu" powinno – zgodnie z regułą wrażliwości kontekstowej – podnieść standardy epistemiczne (standardy dla właściwego użycia słowa „wiem") do tego poziomu, że stwierdzilibyśmy właśnie brak tej wiedzy. Jak zauważa Feldman, wcale tak nie jest:

> Podczas odbywającej się w czasie przyjęcia rozmowy dotyczącej odżywiania, zauważamy, że właściwie nie wiadomo, jak należy dobrze się odżywiać: raz poleca się spożywanie dużej ilości węglowodanów, raz z kolei wskazuje się na konieczność spożywania raczej większej ilości białek; niektórzy wskazują na korzyści z przybierania na wadze w pewnym wieku, inni rekomendują aby być szczupłym. Zgadzamy się co do tego, że nic właściwie nie można wiedzieć na temat właściwego

> odżywiania. Na zakończenie takiej rozmowy dotyczącej sceptycyzmu w sprawie odżywiania, mówię: „Ale wiem przynajmniej to: nie jestem mózgiem w naczyniu" [tłum. T.S.].
>
> (Feldman, 1999, s. 100)

Zgodnie z teorią DeRose'a, końcowa konstatacja powinna wywołać bunt interlokutorów, którzy wskazaliby na jej fałszywość w tym kontekście – mamy tutaj przecież do czynienia z podwyższonymi standardami epistemicznymi (rozważamy właściwe użycie słowa „wiem"). Wydaje się jednak absurdem utrzymywanie, że rozmówcy stanowczo nie zgodziliby się z moim twierdzeniem. Wydaje się, że teoria DeRose'a wcale nie zdaje dobrze sprawy z tego, w jaki sposób następuje podnoszenie standardów epistemicznych.

Choć Feldman wskazuje na wątpliwe punkty argumentacji DeRose'a, jego krytyka zdaje się bardziej ogólna. Uważa mianowicie, że właściwie pojęty sceptycyzm nie głosi, iż nie wiemy czegoś zgodnie z wysokimi sceptyckimi standardami dla wiedzy, lecz, że nie wiemy zgodnie ze zwykłymi codziennymi standardami. Powodem, dla którego wątpliwości Sceptyka wydają się niebezpieczne, nie jest niezauważana przez nas zmiana kontekstu epistemicznego (z codziennego na sceptyczny), lecz brak wiedzy w sprawie codziennych przekonań, czyli brak wystarczającego uzasadnienia codziennych przekonań. Sceptyk sugeruje, że nic nie wiemy, nawet w sprawie zwykłych codziennych przekonań i to zgodnie ze zwykłymi codziennymi standardami, ponieważ, aby jakieś przekonanie można było uznać za wiedzę, musi być ono uzasadnione (a zgodnie z trylematem Agryppy nie potrafimy tego uzasadnienia podać). Kluczowym problemem sceptycyzmu jest bowiem, zdaniem Feldmana, problem uzasadnienia wiedzy, który to problem pociąga za sobą niepewność, że, być może, nie spełniamy nawet niskich codziennych standardów dla wiedzy. Na ten problem kontekstualista wydaje się nie dawać odpowiedzi.

Inny argument przeciw uznaniu, że KE jest dobrą odpowiedzią na sceptycyzm, proponuje Bach (2005b), starając się oddalić zarzut DeRose'a wobec Sceptyka, zgodnie z którym ten miałby za pomocą swojej semantycznej teorii manipulować znaczeniem słowa „wiem". Nie to jest celem Sceptyka, stara się on argumentować za tym, aby być bardziej uważnym w przypisywaniu komuś wiedzy, nawet, o ile to konieczne, do tego stopnia, że wiedzy mielibyśmy nigdy nikomu nie przypisać. W odpowiedzi na opowieść o semantycznej teorii szalonego filozofa dotyczącej słowa „lekarz", przedstawia Bach

następującą historię: wyobraźmy sobie, że w naszym otoczeniu znajdują się duże ilości fałszywego złota, a ludzie opisują je za pomocą słowa „złoto" dlatego, że po prostu wygląda jak złoto. Sceptyk w sprawie złota, czyli osoba, która utrzymuje, że większość tego, co uznajemy za złoto złotem wcale nie jest, wskazuje, iż powinniśmy być bardziej ostrożni w stwierdzaniu o czymś, że jest złotem. W pewnym sensie ów sceptyk proponuje modyfikację naszego użycia terminu „złoto", modyfikację, która miałaby na celu wyeliminowanie fałszywego użycia; nie proponuje jednak zmiany znaczenia tego terminu. Analogicznie jest, wedle Bacha, ze sceptykiem w sprawie wiedzy – nie sugeruje on zmiany znaczenia słowa „wiem", lecz jedynie to, że nie powinniśmy pewnych przekonań uważać za wiedzę. Sceptyk nie mówi o „wiedzy", lecz o wiedzy (Bach, 2005b, s. 69).

Analogia ta ma na celu wykazanie, że właściwie rozumiany sceptycyzm nie jest teorią semantyczną, a teorią epistemologiczną, opisującą warunki uznania jakiegoś przekonania za wiedzę (bądź nie) przy użyciu takich pojęć, jak uzasadnienie czy pewność. Kontekstualista natomiast proponuje teorię semantyczną, niestanowiącą bezpośredniej odpowiedzi na sceptycyzm, a zmieniającą jedynie temat rozważań.

Podsumowanie

Zarzuty wobec teorii Keitha DeRose'a możemy podzielić następująco: pierwsze zawierają krytykę opartą na wykazaniu błędu w rozumowaniu bądź wskazaniu na fałszywość przesłanek, czy, w wypadku argumentów z języka potocznego, innej interpretacji codziennego użycia słowa „wiem", i są to argumenty, które mogą wykazać, czy kontekstualista jest w stanie odeprzeć argumentację Sceptyka. Drugi rodzaj zarzutów dotyczy tego, czy KE znajduje w ogóle zastosowanie jako odpowiedź na problem sceptycyzmu, tzn. czy kontekstualista w swoich rozważaniach właściwie referuje problem sceptycyzmu oraz czy odpowiedź jakiej udziela, odnosi się do tego problemu. A być może kontekstualista zgadza się ze Sceptykiem?

Wedle sceptycyzmu starożytnego problem dotyczący wiedzy polega na tym, że nie posiadamy uzasadnienia dla przekonań, które chcielibyśmy uważać za wiedzę. Tzn. w ich uzasadnianiu popadamy albo w błędne koło, albo w regres w nieskończoność, albo w dogmatyzm. Zatem wiedza jako prawdziwe i uzasadnione przekonanie nie jest możliwa. Z hipotezy

złośliwego demona, stworzonej przez Kartezjusza, wywodzi się inny rodzaj sceptycyzmu – stanowisko podważające zasadność wszelkich naszych przekonań dotyczących świata zewnętrznego, gdyż jak głosi owa hipoteza, możemy być zwodzeni przez złośliwego demona, który wytwarza w nas wrażenia przedmiotów itd. Skoro nie możemy wyeliminować takiej hipotezy, nie możemy twierdzić, że wiemy cokolwiek. Sceptycyzm humowski z kolei podważa jakąkolwiek wiedzę opartą na idei związku koniecznego. Nowy sceptycyzm Ungera natomiast, zakładający istnienie absolutnych terminów granicznych, których szczególnym przypadkiem jest termin „wiedza", przesuwa rozważania sceptyczne w stronę rozważań semantycznych.

Nie ma wątpliwości, że koncepcja Keitha DeRose'a odpowiada na problem postawiony przez Ungera. Wiedza nie jest pojęciem inwariantnym, zatem możemy ją przypisywać komuś prawdziwie, o ile obowiązują niższe standardy epistemiczne, a fałszywe jest jej przypisanie przy wyższych standardach. W wypadku bardzo wysokich standardów, ma rację Unger, twierdząc, że przypisanie wiedzy musi być fałszywe.

Koncepcja DeRose'a jest w zamierzeniu jej autora odpowiedzią na sceptycyzm kartezjański, tj. sceptycyzm opierający się na hipotezie demona zwodziciela. DeRose wskazuje, dlaczego owa hipoteza jest tak trudna do wyeliminowania, a także wskazuje na modyfikację użycia słowa „wiem" w sytuacjach hipotez sceptyckich. To, czy jego diagnoza jest słuszna, pozostaje kwestią sporną. Wątpliwe natomiast wydaje się, czy KE stanowi odpowiedź na problem sceptycyzmu w sensie starożytnym oraz w sensie humowskim. Przypomnijmy, że pierwsi sceptycy wskazywali na brak *uzasadnienia* przekonań, które chcielibyśmy uważać za wiedzę. Podobnie Hume głosił, że nasze przekonania dotyczące faktów są nieuzasadnione, wręcz nieracjonalne – opierają się właściwie na przyzwyczajeniu. Jakiej odpowiedzi na tak postawiony problem może udzielić DeRose? Jak słusznie zauważa Bach, Sceptyk zajmuje się wiedzą, a nie „wiedzą". DeRose natomiast stwierdza wprost, że jego teoria jest teorią semantyczną, z której wynikają pewne epistemologiczne wnioski, tzn. że nigdy nie mamy do czynienia z wiedzą w sensie absolutnym, ale w codziennych rozmowach mamy do czynienia z wiedzą w sensie potocznym. Powstaje pytanie, w jakim stopniu uznanie wniosków epistemologicznych wynikających z koncepcji semantycznej może być uprawnione?

Czy takie wnioski dostarczają odpowiedzi na problem sceptycyzmu? Nawet jeśli uznamy, że KE DeRose'a jest dobrym sposobem eliminacji

globalnego sceptycyzmu radykalnego, to nie jesteśmy wcale zmuszeni do uznania, iż eliminuje sceptycyzm w stylu starożytnym bądź humowskim. Wydaje się ponadto, że starożytny sceptyk zgodziłby się z kontekstualistą w sprawie tego, że wiele przekonań codziennych możemy uznać za wiedzę w niskich standardach epistemicznych – sceptykowi starożytnemu chodziło bowiem o to, że nie posiadamy wiedzy przy wysokich standardach, tj. nie posiadamy wiedzy pewnej i niepodważalnej, ostatecznie uzasadnionej. Wydaje się, że DeRose – który jest przecież fallibilistą – zgodziłby się z takim stwierdzeniem. (Podobna zgoda mogłaby zapanować pomiędzy sceptykiem humowskim a kontekstualistą – przy bardzo wysokich standardach wymaganych dla wiedzy, tj. standardach, zgodnie z którymi wymaga się uzasadnienia idei związku koniecznego – moje przekonania dotyczące np. praw przyrody, nie mogą być za wiedzę uznane.)

Wydaje się, że o ile KE jest ciekawą teorią semantyczną opisującą nasze codzienne użycie słowa „wiem" oraz wskazującą na kontekstową zależność warunków prawdziwości dla zdań o wiedzy, to wiele wskazuje na to, iż nie dostarcza ona odpowiedzi na sceptycyzm – co najmniej w formie starożytnej lub humowskiej. Klasyczni sceptycy, mówiąc o wiedzy, odnosili się do innego pojęcia, niż odnosi się DeRose, mówiąc o wiedzy w standardach potocznych, a problem, który formułowali, odnosząc się do innego pojęcia, z konieczności był odmiennym problemem. Jeśli natomiast, mówiąc o wiedzy w sceptyckich standardach, odnosi się DeRose do poszukiwanej przez sceptyków *episteme*, wypada uznać, że zgadza się on ze sceptykami, iż wiedzy takiej nie posiadamy.

Bibilografia

Aikin, S.F. (2005). Who is Afraid of Epistemology's Regress Problem? *Philosophical Studies*, *126*, 191–217.

Austin, J.L. (1993). *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*. Tłum. B. Chwedeńczuk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bach, K. (2005a). Context ex Machina. W: Z. Szabó (red.), *Semantics vs. Pragmatics* (s. 15–44). Oxford: Oxford University Press.

Bach, K. (2005b). The Emperor's New 'Knows'. W: G. Preyer, G. Peter (red.), *Contextualism in Philosophy. Knowledge, Meaning and Truth* (s. 51–90). Oxford: Oxford University Press.

DeRose, K. (1995). Solving the Skeptical Problem. *The Philosophical Review*, *1* (104), 1–52.

DeRose, K. (1999). Contextualism: An Explanation and Defence. W: J. Greco, E. Sosa (red.), *Epistemology* (187–205). Oxford: Blackwell.

DeRose, K. (2009). *Case for Contextualism: Knowledge, Skepticism and Context*. Vol. 1. Oxford: Oxford University Press.

Feldman, R. (1999). Contextualism and Skepticism. *Philosophical Perspectives*, *13*, 91–114.

Grice, H.P. (1977). Logika i konwersacja. Tłum. J. Wajszczuk. *Przegląd Humanistyczny*, *6*, 85–99.

Nozick, R. (1981). *Philosophical Explanations*. Cambridge: Harvard University Press.

Palczewski, R. (2014). *Wiedza w kontekstach. W obronie kontekstualizmu epistemicznego.* T. 2: *Między semantyką a epistemologią.* Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Recanati, F. (2005). Literalism and Contextualism: Some Varieties. W: G. Preyer, G. Peter (red.), *Contextualism in Philosophy. Knowledge, Meaning, and Truth* (s. 171–196). Oxford: Oxford University Press.

Stroud, B. (1984). *The Significance of Philosophical Scepticism*. Oxford: Oxford University Press.

Soames, S. (2002). *Beyond Rigidity*. Oxford: Oxford University Press.

Szubart, T. (2011). Johna L. Austina krytyka fundamentalizmu w świetle eksternalizmu epistemologicznego. *Principia*, *54–55*, 107–132.

Szymura, J. (1982). *Język, mowa i prawda w fenomenologii lingwistycznej J.L. Austina.* Wrocław: Ossolineum.

Unger, P. (1980). Skepticism and Nihilism. *Nous*, *4* (14), 517–545.

Unger, P. (2002). *Ignorance: The Case For Skepticism*. Oxford: Oxford University Press.

Wittgenstein, L. (2000). *Dociekania filozoficzne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Ziemińska, R. (2013). *Historia sceptycyzmu. W poszukiwaniu spójności*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

ON TYPES OF COFFEE. DEROSE'S CONTEXTUALISM AS AN ANTI-SCEPTICAL STRATEGY

Summary

Semantic contextualism is often used in order to offer solutions for problems in other branches of philosophy, including epistemology. One of such attempts is epistemic contextualism, according to which the semantic value of the word "knows" changes with the context of its utterance. The aim of this paper is to critically investigate Keith DeRose's contextualism, to see up to what extent does it provide a valid anti-sceptical strategy. I argue that while it can be seen as a good rival for global and Ungerian scepticism, it does not lead to the refutation of other variants of classical scepticism.